

W kanadyjskich uniwersytetach ściąganie jest nagminne i zazwyczaj uchodzi bezkarnie. Wynika to z faktu, że administracja uniwersytetu notorycznie boi się odstraszać potencjalnych studentów nadmiernym rygoryzmem.

O JAKOŚCI KSZTAŁCENIA INFORMATYKÓW

Próba porównania sytuacji w Kanadzie i w Polsce

Waldemar W. Koczkodaj, Ryszard Tadeusiewicz

Na temat jakości kształcenia informatycznego istnieją w Polsce dwa poglądy, oba oparte na domniemaniach. Z jednej strony upowszechniany jest przez władze poszczególnych uczelni pogląd, że nasi studenci są znakomici, ponieważ wygrywają różne międzynarodowe zawody informatyczne. Uważa się też, że absolwenci naszych uczelni informatycznych są naładowani tak dobrą wiedzą, że odnoszą sukcesy zarówno w kraju, jak i za granicą. Na poparcie tej tezy można przytoczyć sporo argumentów, gdyż niektórzy absolwenci, pracując w największych i najlepszych firmach informatycznych na świecie, uzyskują najlepsze opinie i osiągają różne formy zawodowego awansu.

Z drugiej strony krytycy, w tym głównie krajowe firmy informatyczne, często narzekają publicznie, że absolwenci informatyki dysponują wiedzą zbyt teoretyczną i zbyt mało szczegółową. Czasami ta krytyka przekłada się na twierdzenie (zdecydowanie chyba zbyt daleko idące), że są oni źle przygotowani do zawodu oraz nie dysponują dostatecznym zasobem wiedzy profesjonalnej (w przeciwieństwie do dużego wolumenu posiadanej wiedzy naukowej, czego nikt nie kwestionuje).

Chcąc posunąć naprzód dyskusję o jakości kształcenia polskich informatyków, trzeba, po pierwsze, odnieść się do jakichś sprawdzalnych i mierzalnych kryteriów, a ponadto dobrze będzie przyjąć jakiś zewnętrzny punkt odniesienia, bo inaczej trudno o obiektywne wyskalowanie jakości. W tym artykule punktem odniesienia będzie proces kształcenia informatyków w Kanadzie, a ocenie poddamy proces kształcenia informatyków w polskich państwowych uczelniach technicznych.

Można zapytać, dlaczego wybrano właśnie Kanadę, traktując ją jako punkt odniesienia przy dyskusowaniu warunków nauczania informatyki w Polsce? Uzasadniając wybór, chcemy

wskazać współmierność Polski i Kanady w niektórych dziedzinach. Obszar Kanady nie może być porównywany z Polską, podobnie jak stopa życiowa mieszkańców czy produkt narodowy brutto. Natomiast już w zakresie liczby ludności porównanie jest możliwe, a przeprowadzona dalej w tym artykule analiza wykazała, iż możliwe jest także porównanie w zakresie systemów edukacji. Wybór Kanady jako punktu odniesienia ma też uzasadnienie w tym, że dla bardzo wielu Polaków wszystko, co amerykańskie, ma nieprzeparty urok. Kanada to wprawdzie nie USA, ale też nie Meksyk, więc warto się może obejrzeć na jej tle.

Przyjęliśmy, że miernikiem jakości kształcenia będzie realizowany program, a dokładniej jego objętość (czyli jak długo student jest nauczany) oraz struktura (czyli czego jest nauczany). Przyjęcie takiego miernika jest niewątpliwie niedoskonałe, bo często przy bardzo dobrym programie realizowane jest w praktyce bardzo kiepskie kształcenie, a liczba godzin przeznaczonych na nauczanie określonych umiejętności nie zawsze jest skorelowana ze stopniem opanowania tych umiejętności przez studentów i absolwentów. Jednak z braku lepszego kryterium przyjmijmy właśnie taką podstawę oceny.

PROGRAMY I EWALUACJA

Zdaniem tego z autorów, który ponad 20 lat spędził nauczając informatyki w uniwersytetach kanadyjskich, **nauczanie informatyki w Kanadzie jest znacznie gorsze niż w Polsce.** Spróbujemy tę tezę uzasadnić, zdając sobie sprawę, że jest zaskakująca. Dlatego należy podkreślić, że pogląd tu prezentowany jest prywatną opinią jednego z autorów i w żaden sposób nie powinien być utożsamiany z oficjalnym stanowiskiem zatrudniającego go kanadyjskiego uniwersytetu.

Żeby uzasadnić postawioną tezę, zacznijmy od szerszego przedstawienia

kontekstu. Wszystkie uniwersytety w Kanadzie są publiczne, subsydiowane z budżetu prowincjonalnego, ale nie są jednakowe pod względem jakości kształcenia. Przejawia się to zwłaszcza mocno w sferze zagadnień dotyczących kształcenia związanego z korzystaniem z komputerów, choć rząd kanadyjski usiłuje wierzyć, że tak nie jest. W Kanadzie programy nauczania nie są zatwierdzane przez ministerstwo edukacji, lecz jedynie przyjmowane przez senat uniwersytetu. Nie są one nawet uzgadniane pomiędzy szkołami ani koordynowane przez ministerstwo, więc np. kursy prowadzone na II roku w jednej uczelni mogą być realizowane na IV roku w innej lub w niektórych programach nie występować wcale.

Wprawdzie istnieje w Kanadzie system ewaluacyjny, polegający na opiniowaniu programu przez zewnętrznych recenzentów, ale odbywa się to jedynie raz na 10 lat i jednostka recenzowana sama nominuje recenzentów. Nic dziwnego, że recenzenci wybierani są z puli tych mniej wybrednych i mających mniejsze opory przy wystawianiu ocen (w przeważającej większości, mimo to, zaledwie dostatecznych). Czasami, zamiast tej raczej bezsensownej procedury ewaluacyjnej, ma miejsce akredytacja wymuszana przez pewne środowiska zawodowe, ale dotyczy to jedynie wybranych kierunków inżynierii, medycyny czy handlu. Programy nauczania informatyki są ewaluowane, a nie akredytowane – i to bardzo wiele wyjaśnia.

W Polsce, jak wiadomo, na straży jakości kształcenia postawiono kilka wzajemnie uzupełniających się instytucji. Z jednej strony odpowiednie ministerstwo ustala i ogłasza standardy kształcenia na poszczególnych kierunkach studiów, współpracując w tym zakresie z Radą Główną Szkolnictwa Wyższego. Z drugiej strony warunki i wyniki kształcenia kontroluje Pań-